

ЕКАТЕРИНБУРГ 190

МОСКВА 2340

С.ПЕТЕРБУРГ 3040

Przygotowania
rozpoczęliśmy w ubiegłym
roku

Przygotowania do wyprawy do Nowosybirka na obserwację zaćmienia Słońca (1 sierpnia 2008) rozpoczęliśmy już w zeszłym roku. Na początku były to pozornie drobne sprawy, jak znalezienie w miarę dokładnego atlasu Rosji, wytyczenie trasy, wyliczenie wagi bagażu na osobę. Kompletowanie załogi również odbywało się powoli, gdyż nie zawsze dostaje się „przepustkę” na miesiąc tak od ręki. Potem wizy... Jak nie dostaniemy wiz, to nie warto inwestować w ekwipunek. I tu niespodzianka – pierwsze podanie zostało przez konsulat odrzucone, gdyż... za wcześniej złożonymi dokumentami. Na szczęście powtórka po miesiącu okazała się już skuteczna. Ponieważ wizy są, zaczynamy rezerwować miejsce w hotelu w Nowosybirsku. Hotel oczywiście został wyszukany wcześniej (Oj! Ale się przy tej okazji nagadałem po rosyjsku!). Żeby zarezerwować, to trzeba przelać pieniądze na konto hotelu. Pojawia się kolejny problem, bo mój bank nie może przelać rubli. Szybka decyzja – przelewamy dolary, przeliczając sobie. Niestety, nie udało się, gdyż hotel nie ma konta walutowego. Ni na Orłowa z gościnicy „Siewiernaja” zadzwoniła do mnie z tą informacją któregoś dnia o 11 rano. Niestety, 11 to był czas w Nowosybirsku, u nas było 5 godzin wcześniej.

Rosjanie byli bardzo
pozytywnie nastawieni

Z takimi drobnymi problemami spotykaliśmy się co chwilę, ale ostatecznie nadszedł 19 lipca. Ruszamy! Przed nami ponad 5000 km w jedną stronę, niepewność co do stosunku Rosjan do Polaków, nieznyany stan dróg w Rosji. Ponieważ przeważająca część noclegów jest zaplanowana w namiotach, z uwagą obserwujemy błękitne na razie na niebo.

Teraz, po powrocie mogę stwierdzić, że większość z moich obaw była niepotrzebna. Rosjanie byli bardzo pozytywnie nastawieni do nas. Nie spotkaliśmy się z żadnymi przejawami niechęci do Polaków. Nie miało przy tym znaczenia, czy rozmawialiśmy z mieszkańcami miast, czy wsi. Drogi w Rosji są lepsze i gorsze, ale zazwyczaj (choć nie zawsze) nie odbiegają od znanych nam standardów. Przy tej okazji podkreśliam, że poruszaliśmy się najlepszymi szosami. Każdy zjazd na drogę niższej klasy wiązał się z możliwością natrafienia na odcinki szutrowe. Czasem również świetna (na mapie) droga kończyła się nagle i zaczynały się niesłychane muldy, na których można było urwać koło. Zdarzały się również krótkie zmiany jej charakteru – pojawiały się fragmenty bez asfaltu, czyli następowała zmiana na typową wiejską dziurawą drogę (pisząc „fragmenty”, trzeba pamiętać o rosyjskiej skali – mogło to być np. 100 czy 150 km).

Syberia 2008

Przejechaliśmy 12.600 kilometrów

Za nami 27 dni podróży, skwar i deszcze, wizyta u Gurbana (w azerskiej rodzinie), pospiesznie nawiązywane przyjaźnie, kąpiele w Wołdze, wypychanie samochodu z błota, kolejne biwaki, jakieś śniadanie w deszczu, pakowanie mokrego namiotu i bliny na obiad w przydrożnym barze.



Syberia – w wiejskim sklepie we wsi Kazancewo nad słonym jeziorem Czany (między Omskiem a Nowosybirkiem).



Przygoda nad rzeką Om koło wsi Kornitowka.



Przed Kazaniem – przydrożny stragan z rybami, robimy zakupy.



Ural – jezioro o poranku.



Petersburg – Aurora.

Uczestnicy wyprawy:

Monika Grzmieł, Bolestaw Wojtowicz, Dariusz Kłos, Krzysztof Kłos, Maciej Grzmieł. Około połowy trasy jechaliśmy łącznie z naszymi przyjaciółmi z Warszawy i Krakowa: Lidka i Ksawery Skąpscy, Anna Podcasy, Tymon Kretschmer.

Trasa:

Litwa, Łotwa, Rosja (Moskwa – Włodzimierz – Niżny Nowogrod – Kazań – Ufa – Czelabińsk – Kazachstan ominęliśmy łukiem) – Omsk – Nowosybirsk – Tomsk – Nowosybirsk – Omsk – Jekaterinburg – Perm – Iżewsk – Kazań – Niżny Nowogrod – Włodzimierz – Peresław-Zaleski – Moskwa – Jarostaw – Uglich – St. Petersburg), Estonia, Łotwa, Litwa.

Samochody:

my – ford s-max TDCi;
grupa warszawsko-krakowska – seat altea 4x4 Tdi



Syberyjskie pomniki (miasto Kalaczyńsk).



Koło Kazania spotkaliśmy rowerzystę jadącego z Władywostoku. Powiedział nam, że jest 93 dzień w drodze i że będzie jechał jeszcze przez 30 dni.



Syberia, niedaleko Omska – to nie tankowanie, ale... schronienie przed upałem.



Uliczny grajek w mieście Uglich.



Syberia, wieś Kazancewo – jeden z podstawowych środków komunikacji – motor z koszem.



Syberia – wieś.

Warto podkreślić, że nie mieliśmy większych problemów z milicją. Zawsze nas traktowała życzliwie. Potrafiła przymknąć oko na niewielkie wykroczenia, a te się zdarzały, gdyż spieszyliśmy się jadąc na wschód. Ktoś powie: „cóż za różnica – na wschód czy na zachód!”. A jednak jest! Poruszając się na wschód, dzień jest krótszy. Przez 11 dni podróży do Nowosybirka straciliśmy 5 godzin, czyli średnio doba była krótsza o pół godziny (słońce zachodzi wcześniej, to trzeba było wcześniej szukać miejsca na biwak). Jadąc na zachód, zyskiwaliśmy owe pół godziny.

Dobłą informacją dla wybierających się w te rejony jest to, że jakość paliw w Rosji jest dobra. Polecam stacje Lukoil, Sibneft lub dowolnej innej dużej sieci. Olej napędowy kosztuje po przeliczeniu 2,5-2,6 zł (rewelacja!), benzyna w zależności od liczby oktanów. Wysokooktanowa (98 czy 95) podobnie jak ropa, natomiast 76 (taka też jest!) w granicach 2,0-2,2 zł. Problemem jest jedynie odległość między stacjami. Im dalej od Moskwy, tym stacje są rzadziej rozmieszczone. Czasem są to setki kilometrów (nie biorę pod uwagę stacji typu „cysterna na poboczu drogi” – takie też się zdarzają). Jakość stacji ocenialiśmy prostą metodą: patrzyliśmy, czy „wychodek” był poza stacją. W Lukoilu zazwyczaj toaleta była wewnątrz, czasami nawet w miarę czysta.

Nie będę się rozpisywał nad samym zaćmieniem. Wspomnę jedynie, że spadł nam kamień z serca, gdy 1 sierpnia na godzinę przed tą ważną chwilą, chmury zostały przegnane przez wiatr.

Potem były zdjęcia, szampan, ostatnie przechadzki po mieście.

Ech... Marzenia nie kosztują

Rano 2 sierpnia zaczęliśmy powrót. Wówczas już się nie spieszyliśmy. Obfotografowaliśmy się na granicy Europy i Azji pod Jekaterinburgiem, znaleźliśmy czas na powtórne odwiedzenie Moskwy, zwiedziliśmy wiele zabytkowych miast Złotego Kręgu, pojechaliśmy do Petersburga. Kolejnym etapem podróży było przekroczenie granicy rosyjsko-estońskiej i powrót przez Estonię, Łotwę i Litwę do kraju. To były ostatnie trzy dni podróży, ostatnie dwa noclegi... i już jesteśmy w domu.

Za nami ponad 12.600 km, 27 dni podróży, skwar i deszcze, wizyta u Gurbana (w azerskiej rodzinie), pospiesznie nawiązywane przyjaźnie, kąpiele w Wołdze, wypychanie samochodu z błota, kolejne biwaki, jakieś śniadanie w deszczu, pakowanie mokrego namiotu, bliny na obiad w przydrożnym barze.

A teraz wieczorami, siedząc w kapiach przed telewizorem, planujemy kolejny wyjazd! Oczywiście na... obserwację zaćmienia. Tym razem cel – Chiny, 22 lipca 2009 roku. Ech... Marzenia nie kosztują.

Tekst i fot. Maciej Grzmieł